



YOUNG – początek nowej przygody

Wywiad z Grażyną Auguścik, polską wokalistką jazzową, laureatką wielu konkursów i festiwalu.

Pięknie Pani mówi o sobie, że jest śpiewaczką ludową, że lubi Pani repertuar z malowanej skrzyni. Znawcy twierdzą, że jest Pani jednym z najbardziej elastycznych muzyków świata, że doskonale odnajduje się Pani w każdym gatunku. Jak czuje się Pani, śpiewając Younga?

Nazywanie siebie śpiewaczką ludową to taki mój żart. Muzyka ludowa jest mi bardzo bliska, cenię i czuję ją, jest dla mnie niekończącym się źródłem inspiracji.

Muzyka Victora Younga, choć licząca prawie sto lat, jest moim nowym odkryciem. Zwrócił mi na nią uwagę Kuba Stankiewicz, który nie tylko zna tę muzykę, ale także historię życia kompozytora. Ona właśnie doprowadziła go do korzeni rodziny Younga, tu do Mławy. To fascynujące historie. Kiedy zagłębiłam się w repertuar Younga, odkryłam bardzo wiele pięknych kompozycji filmowych i wiele z nich natychmiast zaadaptowałam do swojego repertuaru. Wcześniej znałam kilka utworów jazzowych, ale nie przypuszczałam, że jest on takim gigantem muzycznym. Czuję się doskonale

w tym repertuarze i wiem, że jest to początek nowej przygody muzycznej.

Czy jakiś utwór patrona mławskiego festiwalu lubi Pani bardziej niż inne?

Kilka lat temu nagrałam w duecie płytę „Never Mind the Rain”, z gitarzystą chicagowskim Johnem Kregerem, i znalazł się tam utwór „Johnny Guitar”. Wykonuję go przy każdej okazji i na dziś jest moim ulubionym.

Niedawno na koncercie w teatrze Roma powiedziała Pani, że bez muzyki nie wyobraża Pani sobie życia. Czy jazz może być antidotum na nasze problemy?

Jazz i każda dobra muzyka, ma zdecydowanie moc uzdrawiającą.

Dziękuję za rozmowę.

Magdalena Grzywacz

Magdalena Grzywacz: Pierwszy raz spotkaliśmy się w 2020 roku w pandemicznej Mławie. Wzięłeś udział w konferencji dotyczącej mazowieckich inspiracji w twórczości Victora Younga. Lubisz jego muzykę? Masz swoje ulubione utwory?

Andrzej Winiszewski: Mława była dla mnie absolutnym odkryciem! Oczywiście znalazłem się tu dzięki Kubie Stankiewiczowi i Ewie Banaś, którzy tak rozpragowali ideę waszego festiwalu, że nie sposób było tu nie przyjechać. Younga przede wszystkim bardzo cenię. Zajmując się genealogią jazzowych standardów, analizując ich popularność i odbiór, taki czysto społeczny, w ostatnich dekadach musiałem trafić na tematy Younga, bo wśród nich jest co najmniej kilka klasyków... „Stella by Starlight”, „Beautiful Love”, „Love Letters”, „Johnny Guitar” to absolutna baza jazzowego alfabetu. Ciągłe trafiam na jakieś nowe wykonania, albo te stare, których wcześniej nie odkryłem i wciąż uważam, że to jedno z najpiękniejszych jazzowych melodii w historii całego gatunku.

Kim jest dla Ciebie patron naszego festiwalu? Jak go odkryłeś?

Victora Younga zawsze kojarzyłem z jazzowymi standardami i jak 95 procent fanów jazzu nie wychodziłem w tym rozpoznawaniu poza jazzowy kanon... aż do momentu, kiedy kilkanaście lat temu kupiłem na jakiejś wyprzedaży komplet klasycznych horrorów z lat 30., bo byłem ciekaw, jak 80 lat wcześniej realizowano te wszystkie efekty specjalne. A te pierwsze filmowe historie o Frankensteinie, Drakuli, wampirach i potworach były naprawdę pełne grozy. Oglądając słynną „Mumię” z Borisem Karloffem, nagle usłyszałem temat, który znałem. Okazało się, że było to słynne „Beautiful Love” Vicotra Younga. Nieprawdopodobne! Wtedy zacząłem szukać, szperać i odkryłem prawdziwego Younga, nie tego w jazzowym opakowaniu, ale tego prawdziwego, filmowego... a potem tym samym śladem poszedłem za Kaperem i za Warsem. To było lata temu, ale smak tego odkrycia wciąż w sobie czuję... A Kuba Stankiewicz swoimi płytami sprzed kilku lat tylko ten smak jeszcze... by tak rzec... doprawił.



Jesteś człowiekiem o bliskich związkach z filmem i z muzyką. Radiowcem, w dorobku którego pojawiają się również motywy filmowe – i to nie tylko zamiłowanie do soundtracków. Znajduję w tym delikatną paralelę względem dorobku Younga. Skąd te zamiłowania?

Jazzem, chyba mogę tak powiedzieć, w pełni zawodowo, zajmuje się już kilkadziesiąt lat. Był czas, kiedy czynnie nawet uprawiałem tę muzykę jako pianista. Ale jako zamiłowanie do płyt, szperania, kolekcjonowania, pisanie o jazzie, opowiadanie o nim było silniejsze i zaczęło w pracy dominować. A z kolei kino zawsze mnie pociągało, nawet zdarzało mi się bywać reżyserem (śmiech) filmów dokumentalnych... poważnie! A jak połączyć obie pasje? Najlepiej znaleźć wspólne elementy... no i je znalazłem... zacząłem poważnie rzecz traktować. Dla radiajazz.fm zrealizowałem cykl audycji o Komedzie, video podcasty o Warsie, Kaperze i Youngu, do dziś mam swoją autorską audycję „JazzMovie” poświęconą wyłącznie muzyce jazzowej w filmie. Teraz realizujemy wspólnie z fundacją EuroJazz duży projekt o polskim jazzie w filmie (polecam na youtube: #PolskaFil-

ODKRYŁEM YOUNGA W HORRORACH

mografiaJazzowa) i jakoś tak okazało się, że te związki jazzu z kinem to jakaś strasznie zaniedbana, mało rozpoznana, niszowa dziedzina. Staram się od kilku lat ją jakoś rozpragować, pracuję nad albumowym leksykonem zawierającym analizę ponad setki polskich filmów z jazzem w tle. Jak skończę, może w Mławie zrobimy jego premierę.

W jednym z wywiadów powiedziałeś, że obecnie jest coraz mniej jazzu w filmie. Jak było kiedyś?

O, to temat rzeka. Ale żeby nie mnożyć wątków, powiem tylko, że na przykładzie polskiego kina widać to najlepiej. W złotej erze polskiego kina lat 60. jazzmani napisali muzykę do ogromnej ilości filmów. To była niespotykana skala: Ptaszyn, Kurylewicz, Komeda, Trzaskowski, Matuszkiewicz, Parzyński, Stańko, nawet Muniak. Sam Komeda ma na koncie ponad 60 filmów! Ale z dekady na dekadę było w polskim kinie z tym jazzem coraz gorzej i w ostatniej dekadzie to naprawdę jest posucha. Bo kto dziś pisze taką jazzową muzykę dla filmu w Polsce? Na palcach jednej ręki można policzyć: Pawlik, Moździerz, Trzaska, za życia jeszcze Karolak i Stańko... ale już drugiego Dudusia Matuszkiewicza to ze świecą szukać. Słowem, nie jest dobrze...

Victor Young Jazz Festiwal Mława '21 to kontynuacja spotkania z dobrą muzyką i świetnymi wykonawcami. W tym roku prowadzisz kilka wydarzeń związanych z VYJFM, powiedz coś o nich.

No po pierwsze to cudownie, że Mława oraz lokalny i regionalny samorząd tak się

w to wydarzenie zaangażowali. Wielkie wyrazy uznania się wam należą! Bez tego w ogóle nie byłoby tu o czym mówić. Tego roku przede wszystkim spróbuję pokazać Younga jako kompozytora filmowego. Niby go wszyscy znamy, kojarzymy melodie, standardy, ale czy znamy te filmy? Z tym naprawdę jest dużo gorzej. Postaram się to tego roku jakoś nadrobić i w ramach specjalnej prezentacji, ale też w ramach koncertu Grażyny Auguścik... i jeszcze jak się nam uda to postaram się publiczność uwieść przedwojenną muzyką i zaprosić do zabawy i do tańca. O! To może okazać się naprawdę widowiskowe przedsięwzięcie...

Część działań tej edycji festiwalu będzie zdecydowanie w stylu retro. Przyczyniłeś się do tego. Czy myślisz o sobie jako o człowieku z innej epoki?

Absolutnie tak!.. Strasznie tęsknię do czasów bez tego przekłętą Internetu, telefonów komórkowych, pendrive'ów, komputerów, kompaktowych technologii, które nas na dobre już uwięziły. Do czytania książek, słuchania trzaskających winyli, oglądania rzadkich filmów w kinach studyjnych... do czasów znanych z kultowych seriali: „Czterdziestolatka”, „Pieczonych gołąbków”, „Wojny domowej”, „Wakacji z duchami”, „Podróży za jeden uśmiech” i Kabaretu Starszych Panów. Na samą myśl o nich już się wzruszam! Lata 60. to jest moja ukochana epoka, mimo że urodziłem się, gdy ona już bezpowrotnie minęła. Kocham tamte czasy i chyba już nic na to nie da się poradzić.

Dziękuję za rozmowę.



**prof. Rafał Wiśniewski,
Dyrektor Narodowego Centrum Kultury**

Victor Young Jazz Festival to dwudniowe święto muzyki, które ściąga do Mławy najlepszych polskich wykonawców. Gwarancją najwyższej jakości jest zarówno nazwisko patrona, jak też osoba inicjatora i głównego organizatora tego wydarzenia, Pana Kubę Stankiewicza – znakomitego pianisty jazzowego, kompozytora i aranżera. Festiwal stanowi nie tylko formę upamiętnienia i popularyzacji twórczości Victora Younga – światowej sławy amerykańskiego kompozytora z polskimi korzeniami, laureata Oscara, ale jest również okazją do podziwiania sztuki muzycznej ceniących polskich artystów. Festiwal to nie tylko koncerty, ale też edukacja. W programie imprezy znalazły się m.in. warsztaty i wystawa plenerowa. Narodowe Centrum Kultury od lat wspiera zarówno uznanych artystów, jak również młodych muzyków, realizuje festiwale i koncerty, dlatego cieszę się, że jesteśmy współorganizatorem kolejnej już, trzeciej edycji tego interesującego wydarzenia, które serdecznie Państwu polecam. Wszystkim uczestnikom Festiwalu życzę wielu artystycznych doznań i inspiracji.